

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka.**

Piątek, dnia 16 czerwca 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adre telegraficzny: „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odnośnieniem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20, kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drohne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy i jego miejsce

Agentury: w Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierzu Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek, WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handlowemu L. i E. Metz i S-ka

Tylko ostatnie występy poze-
gnalne!!! d. 16 17 i 18 Czerwca „**MOMUS**” w ogrodzie Grand-Hotelu
wejście od ul. Krótkiej i Passage Meyera.

Początek o godz. 9-ej wieczór.

Nowy Program – Aktualności

UWAGA: W razie niepogody lub zimna przedstawie-
w Sali zimowej „Ermitażu” Dzielnia 18.

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
usuwa

plągi, pryszczki, opaleniznę,
wągry, czerwonosć twarzy
i wszelkie plamy

Pasta do twarzy

wynalazku aptekarza

Jana Niwińskiego.

W celu uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko
zapatrzone jest w plombę, na której znaj-
duje się № 204 i nazwisko wynalazcy

Jan Niwiński.

Sprzedaw. w aptekach, składach aptecznych
i perfumerjach.

KALENDARZYK.

Piątek, d. 16 czerwca 1911 r.

Dziś: Benona B.

Jutro: Jolanty.

Utytułowani.

Gdyby ktokolwiek zechciał zadać
sobie pracę przysłuchiwania się rozmowom
w cukierniach i innych lokalach
otwartych, musiałby zdziwić się, że po-
siadamy tak wielką liczbę osób utytuło-
wanych.

Istotnie — liczba mecenasów, do-
ktorów, inżynierów, redaktorów, dyrek-
torów, profesorów i innych podobnych
dygnitarzy jest wprost imponująca.

Tytuły te świadczyłyby mogły, że
inteligencja zawodowa tworzy zastęp-
nader okazały, gdyby tytuły te opowia-
dały istocie rzeczy.

Tak jednak nie jest. Tytuły są w
istocie czczą formą, uznawaną zbyt łas-
kawie przez tych, którym są dawane
na kredyt. Rzecz sama mogłaby jedy-
nie budzić śmiech szczery, gdyby nie
okoliczność, że owa tytułomania ma
głębsze podstawy w próżności naszej,
której bodaj nic nasycić nie zdoła.

Chęć błyszczenia i udawania dygni-
tarzy przechodzi w chorobliwą manję
wśród sfer mieszczańskich naszych, ob-

niża przez to wartość tytułów samych
i wytwarza atmosferę, w której żadna
zasługa prawdziwa nie może znaleźć
dostatecznej nagrody w uznaniu ogółu.

U nas — jak mówi Sienkiewicz
— każdy jest uważany za to, czem
chce być, nie za to, czem jest istotnie.

Łatwość ta w zaskarbianiu sobie
hołdów nagminnych musi wpływać
ujemnie na chęć do pracy, do zdoby-
wania stanowisk przez wysiłki i zasługi
Na ludzi istotnie wielkiej wartości mo-
ralnej wpłynąć to nie zdoła, — nie za-
pominajmy jednak o tem, że młodzież
musi znajdować podniecie do zaspoko-
nienia ambicji w uznaniu ogółu. Gdy
zaś młodzież ta widzi, że uznanie to,
że tytuł, zdobyć można przez rozpycha-
nie się łokciami, przestaje pracować
i dążyć „przez ciernie do gwiazd” —
boć gwiazdy te są blisko, jeno śmiało
po nie wyciągnąć rękę.

Rzecz dziwna, że ową manję tytu-
łowania się wzajemnie posiadają dwa
narody bardzo odmienne duchowo mia-
nowicie: Niemcy i my.

Śmieszny nas manja ta u Niemców,
nie jest ona jednak tak śmieszna tam,
jak u nas. Bo oni tytułują się ściśle
według stanowisk i aczkolwiek tytuł
„Oberrathwachter” nie jest zbyt po-
nędzny dla wielu, odpowiada jednak za-
jęciu owego pana „nadstróża nocnego”.

Daleko zabawniej wygląda nadawa-
nie, tembardziej zaś używanie, tytułów,
do jakich prawa nie mamy. Iluż to in-
żynierów naliczyliby można, których
tytuł jedynie przez bilety wizytowe może
być zadokumentowany; ilu mecenasów,
którzyby nawet patentu obrońcy pry-
watnego osiąść nie zdołali!

Gdziekolwiek okiem rzucić, spo-
tykamy setki osobników utytułowa-
nych, lecz ludzi, ludzi prawdziwych, nam
brak.

Nicość moralną najczęściej pokry-
wają owe szumne tytuły i to jest wła-
śnie najsmutniejsze.

Nie zapominajmy, że tytułomania
narodziła się w Polsce wtedy, gdy
Rzeczpospolita chorząc zaczęła śmiertel-
nie, mianowicie za owego „króla Sasa,
kiedy szlachcić jadł, pił a popuszczał

pasa”; w owej smutnej epoce, gdy fry-
marzyć poczęto dobrem społecznym,
gdy sprawę publiczną sprzedawano za
judaszowe srebrniki.

I manja ta rośnie do dziś.

Dzisiaj, gdy jednocześnie rzucamy
hasła arcydemokratyczne, gdy bić byśmy
się gotowi z tym, coby ośmielił się za-
rzucić nam niedemokratyczność, dla
marnej chęci świecenia pozwalamy na-
dawać sobie tytuły, które mają nas wy-
różniać w tłumie.

Wszak istotny demokratyzm, to
właśnie wyrzucie się z powijaków próż-
ności i pycny, to umiejętność zespole-
nia się z ogółem i oddania się pracy
dla jego dobra bez wyciągania ręki po
nagrodę.

Jedyny tytuł, jakiego każdy z nas
pragnąć powinien, to tytuł człowieka,
przyznawany nietylko przez siebie sa-
mego, lecz przez otoczenie.

Do tego tytułu, niestety, niewielu
z nas ma prawo, chętnie go też zastę-
pujemy tytułkami choćby „oberrath-
wachterów”, jeżeli innego wyżebrać nie
możemy.

A. W.

Epilog 3-ej Dumy.

Dzienniki rosyjskie komunikują, że
ostatnia sesja III Dumy, która rozpocze-
nie się na jesieni, będzie trwać niedłuziej
nad cztery miesiące — zapewne do
marca.

Przyczyną tego wybory do IV Du-
my, która powinna się zebrać i rozpo-
cząć prace swe na jesieni przyszłego
roku.

Wobec takiej krótkości ostatniej
sesji trzeciej Dumy posłowie zdają za-
ledwie uporać się z budżetem na rok
1912 i różnymi drobnymi ustawami.
Wszystkie zaś poważniejsze ustawy do-
staną się w puściznie czwartej izbie.

Jak wiadomo społeczeństwo rosyj-
skie nie jest wcale zachwycone „zdolną
do pracy” Dumą obecną, to też na jej
pogrzebie nikt płakać nie będzie.

Chyba jedno „Now. Wremia”.

Wybory w Austrii.

W relacji naszych korespondentów
z Wiednia, Krakowa i Lwowa czytelnicy
„Kurjera” znają w ogólnych zarysach
charakter obecnych wyborów w Austrii.
O ile wróżby tych współpracowników
naszych co do zmiany w układzie stron-
nictwa się sprawdzą, wykażą sprawozda-
nia telegraficzne. Wypada nam tu jednak
podkreślić pierwszorzędne znaczenie dwu-
krotnego wyboru Daszyńskiego, który
w poprzednich przed czterema laty wy-
borach poniósł tak sromotną klęskę.

Otóż zwycięstwo wodza socjalistów
nie dowodzi bynajmniej wzrostu potęgi
socjalistycznej w Austrii wogóle, a w
Galicji w szczególności. Przeciwnie,
wszystko zdaje się wróżyć, że socjaliści
austriaccy stracą parę mandatów. Wybór
przeto towarzysza Daszyńskiego należy
poczytywać za wyraz protestu ludności
polskiej przeciwko polityce Koła pol-
skiego w Wiedniu, opanowanego całko-
wicie przez klikę zachowawców, okra-
szoną paroma członkami z obozu
wszechpolskiego.

Chwiejne stanowisko tego Koła w
niezmiernie doniosłej dla Galicji sprawie
kanałów dało się we znaki społeczeń-
stwu galicyjskiemu. Na tym koniku je-
chała przeto agitacja socjalistów i... do-
jechała do celu.

Daszyński, przeprowadzając swoje
kandydatury w dwóch okręgach, pod
hasłem niesolidarności z Kolem, miał
za sobą sympatię tych sfer, które dale-
kie są od socjalizmu, ale które już do-
syć mają popierania grupujących się w
Kole karierowiczów, z których każdy
nie o korzyściach kraju, jeno o zdoby-
ciu dla siebie tytułu ekscelencji, a w
najgorszym razie wszelakich koncesyjek
marzy.

A. B.

Polacy a palenie ciał.

Jak wiadomo, parlament niemiecki
uchwalił niedawno ustawę o paleniu ciał
polegającą na tem, że każdemu z oby-
wateli niemieckich wolno wybrać sobie
ten wysoce higieniczny rodzaj po-
grzebu.

W parlamencie przeciwnikami usta-
wy byli tylko centrowcy, polacy i część
konserwatystów, żubrów pruskich.

Zacofane w tym względzie stanowisko polaków uzasadniał obecnie na wiecu w Bogucicach poseł Seyda, który tak pisał wleceowników:

„Palenia ciał żądają liberalowie, masoni i inni wrogowie Kościoła. Ale sprawa palenia ciał nie ma tego znaczenia, jakie jej przypisują niektórzy. Palenie ciał nie sprzeciwia się dogmatom Kościoła, lecz tylko wiekowej tradycji chrześcijańskiej, według której ciała nieboszczyków grzebie się w ziemi. Ponieważ ustawa o paleniu ciał nie przewiduje przymusowego palenia ciał, lecz tylko spalić się może ten, co tego sobie życzy, nie dzieje się żadna krzywda sprawie katolickiej, bo żaden dobry katolik spalić się po śmierci nie każe”.

Dalej mówca zaznaczył, że wprowadzić nie wie, czy prochy spalonego mogą być pogrzebane na święconym miejscu, ale Kościół zabrania asystować księdzu przy pogrzebie nieboszczyka, który swoje ciało spalić kazał.

Krwawe lato.

Przynajmniej zanosi się na to, że będzie krwawe. Albowiem jeszcze nie zdążył rozjaśnić się widnokrąg nad Czarnogórzem i Albanją, a już nowe chmury gromadzą się nad północno-zachodnim wybrzeżem Afryki, nad krajem, który od lat kilkunastu jest dla dyplomacji europejskiej przyczyną i źródłem najrozmaitszych kłopotów, nad Marokiem. Idzie tym razem o naruszenie traktatu, zawartego w Algiciras.

Według tego traktatu Francja i Hiszpanja mają prawo dbać o utrzymanie spokoju i porządku w Maroku w „sferze interesów” tych państw. Północne wybrzeże Maroka uznano za sferę interesów hiszpańskich, zachodnie zaś — francuskich.

Dwa lata temu Hiszpanja poważnie zaangażowała się w Marokanji: zajęła Melillę i stoczyła formalną wojnę z kabyłami; niepokoje wewnętrzne zmusiły rząd hiszpański do powstrzymania swych planów zabórczych, od odwołania ich na później. Francja przez cały czas spoglądała na akcję hiszpańską spokojnie, ni by widząc, zainteresowany przebiegiem wypadków, ale nie mający prawa wtrącania się do nich.

Niedawno temu wybuchły zaburzenia w stolicy Maroka, w Fezie, i przeniosły się na wybrzeże zachodnie, w sferę interesów francuskich. Francja na mocy traktatu Algiciraskiego, wysłała wojska w głąb kraju.

Hiszpanja jednak, obawiając się widocznie, aby akcja francuska nie zakończyła się uszczupleniem mniejszego lub większego kawałka Marokka przez Francję, — wysłała swe wojsko na wybrzeże zachodnie i zajęła portowe miasto El-Arasz (francuzi nazywają je Larache). We Francji wywołało to oburzenie, łatwo zresztą zrozumiałe, tembardziej, że hiszpanie nie zadowolili się zajęciem „punktu obserwacyjnego”, lecz podążyli do miasta Kasr-al-Kebir, we wnętrzu Marokka.

Nie ulega wątpliwości, że jest to naruszenie traktatu algiciraskiego. Francja zażądała wyjaśnienia od Hiszpanji; urzędowe jeszcze nie nadeszły, według prywatnych zaś, rząd madrycki usprawiedliwia zarządzone wprowadzenie wojsk w głąb Marokka morderstwem, dokonaniem przez kabyłów na osobie araba, Achmed-Maleka, pozostającego pod opieką hiszpańską.

Rząd francuski zwrócił się w sprawie tej do rządu hiszpańskiego w formie nadzwyczaj uprzejmej, która zaś rządowe na wszystkie strony wyrażają życzenie, aby zatarg francusko-hiszpański można było załatwić jaknajprędzej po przyjacielsku, unikając rozgłosu, który mógłby doprowadzić do interwencji mocarstw, podpisanych na traktacie algiciraskim. Dlatego też rząd zwrócił się do prasy z prośbą, aby przez zjadliwe napaści na działalność rządu hiszpańskiego w sprawie marokańskiej nie drażniła wrażliwości hiszpanów.

Tego rodzaju stanowisko Francji obudziło w Niemczech podejrzenie, że cały zatarg jest komedią z górą ułożoną.

Pisma berlińskie że źle ukrywają zadróżką starają się zapewnić swych

czytelników, że Francja i Hiszpanja porozumiały się co do podziału między siebie Maroka, obecnie zaś akcja jest wstępem do ostatecznego przeprowadzenia planów na tem porozumieniu opartych.

Trudno odgadnąć, ile w tych domysłach jest prawdy. Być może, iż Niemcy umyślnie tworzą taką kombinację, by podsunąć ją Francji i Hiszpanji za cenę koncesji w Tunisie, o które od dłuższego już czasu zabiegają pewne koła niemieckie.

Gdyby tak było, sytuacja naprawdę groziłaby burzą, zarówno bowiem podział Maroka, jak i wejście niemców do Tunisu, wywołałoby z rozmaitych stron protesty i mogłyby nawet spowodować zawikłania między państwowe.

W prasie francuskiej nie brak twierdzeń, że cała awantura marokańska wywołana zostanie umyślnie przez Niemcy, które chciały z jednej strony zatrudnić Francję w Afryce na wypadek zawikłania na półwyspie Bałkańskim, z drugiej zaś poróżnić ją z Anglią, która nigdy nie zgodziłaby się na podział Maroka.

Przypuszczenie to możliwe, tembardziej, że pierwszym, który Francję pchnął do Maroka i popierał tam jej zabiegi, był — Bismarck.

Dzisiejsi kierownicy polityki niemieckiej lubią na ślepo naśladować mistrza.

Socjalista u kanclerza.

W obozie socjalistów niemieckich wielkie wrażenie wywołała wizyta jednego z wybitniejszych socjalistów d-ra Franka u kanclerza Rzeszy. Pomimo, iż wizyta nosiła charakter prywatny, drażliwe pod tym względem organa prasy socjalistycznej nie omieszkały wypowiedzieć się w ten lub ów sposób o tej wizycie, przyczem jedne potępiają krok d-ra Franka, inne zaś nie mają mu tego za złe.

Przy tej sposobności pisma konserwatywne przypominają, że w Bawarii socjaliści wotowali za budżetem a wódz socjalistów badeńskich Volkmar trzyma się dość blisko sfer rządzących; socjaliści badeńscy bywali na rautach u panującego księcia.

Wyrocznia w sprawach czystości przekonani socjalistycznych Jaurés już dawno zarzuka swym kolegom niemieckim, że w nich mieszczanin zabił socjalistę.

Wiadomości ogólne.

Podróż Stołypina.

„Russkoje Słowo” donosi, że w d. 23 b. m., prezes Rady ministrów, Stołypin, udaje się na Daleki Wschód; towarzyszyć premierowi ma głównozarządzający rolnictwem Kriwoszejn,

Komiczna statystyka.

Ogłoszono wyniki ostatniego spisu ludności na Szląsku austriackim — i tu dopiero w całej pełni okazało się, jak grubo przesadzili komisarze spisowi, wyłącznie niemcy, albo cześci, zabierając polaków na korzyść swych narodów. Niemcy powiększali sztucznie swą ludność w miastach — cześci po wsiach. Ostatecznym rezultatem tego rabunku dusz jest to: polacy wymierają. Niemcy byli jednak trochę oględniejsi od Czechów, którym podobieństwo języka ułatwiało rabunek.

Dla pokazania, jak w całym kraju rabowano sobie dusze polskie, podajemy tu dwie krótkie tabliczki, na których cyfry ujęte w klamry oznaczają liczbę ludności przed dziesięciu laty, podług spisu z roku 1900, a cyfry bez klamer wykazują teraźniejszą liczbę ludności, o trzymaną przy spisie w grudniu 1910 r.

	polacy	niemcy
Mazańkowice	1,434 (1,524)	147 (93)
Międzyrzecze G.	545 (581)	1,098 (974)
Skoczów	1,793 (1,730)	1,898 (1,482)
Jasienica	1,714 (2,135)	586 (133)
Międzyrzecze D.	846 (925)	62 (13)

Największe jednak straty ponieśliśmy na korzyść Czechów. Ich brak sro-

monji przy liczeniu doszedł do zenitu. Dość spojrzeć na zestawienie kilku gmin, aby przekonać się o strasznych, rażących wprost nadużyciach.

	polacy	cześci
Dziemmorowice	751 (2,368)	2,655 (343)
Pietwałd	1,808 (3,955)	5,430 (1,226)
Sucha Dolna	1,225 (840)	908 (609)
Dąbrowa	3,555 (3,258)	823 (1,824)
Orłowa	2,576 (3,916)	5,238 (2,233)

Cyfry te są tak wymowne, że same za siebie mówią.

Ten spis urzędowy nie byłby szkodliwym z narodowych względów (bo przecież nikt, zapisany jako Niemiec lub Czech, nie zmieni się na zawołanie w Niemca lub Czecha), gdyby nie to, że na statystyce urzędowej opierają się faktycznie roszczenia szkolne, walka przy wyborach i t. d.

ZE STRON DALSZYCH.

Ucieczka naczelnika poczty.

W tych dniach z zakładów Ałapajewskich zginął, zabrawszy uprzednio z kasy oszczędnościowej 50 tysięcy rubli, naczelnik jekaterynburskiego oddziału pocztowego, A. Sałturin. Dla nikogo z obywateli zakładów oddawna nie było tajemnicą, że Sałturin zwykł był rozporządzać się skarbowymi pieniędzmi, jak swymi własnymi.

Zył on nad stan swój, uprawiał hazardową grę w karty itp. Wprawdzie robiono u niego kilka razy rewizję, lecz niewytłomaczonym „zbiegiem okoliczności” p. Sałturin z każdej rewizji wychodził nieskazitelnie i cało. Być może dlatego, że „rewizje” owe zawsze były zapowiadane z góry.

Ale oto, niedawno, spadł na biuro pana S. jak piorun z jasnego nieba nieoczekiwany rewizor. Zaskoczony zniemacka p. Sałturin nie zdążył zastosować „środków ostrożności” i przy sprawdzaniu kasy okazał się „niewielki braczek” — 7 tys. rb.

Stwierdziwszy fakt, rewizor z jakichś względów pozostawił Sałturina na dawnym stanowisku, aż do wyroku zarządu okręgowego. Sałturin pośpieszył skorzystać z tego i, zabrawszy resztę pocztowych w kasie pieniędzy (50 tys. rb.), wyjechał — z początku niby „w sprawach służby”, a następnie zginął bez śladu.

Aferzyści.

W roku 1905 na Kaukazie zjawily się jakieś osobistości, posiadające plenipotencje piśmienne towarzystwa „Czerwonego Krzyża” na zbieranie ofiar dobroczynnych. Władze miejscowe, jak też i poszczególne rodziny, sympatyzujące tej „pięknej myśli”, okazywały zbierającym ofiary czynne i materialne poparcie.

„Plenipotenci” ci kursowali po całym Kaukazie, wszędzie zbierając sutożniwo. Teraz się dopiero wykryło, że była to dobrze zorganizowana kolonia... szajki aferzystów,

Na ile potrafilii oni oszukać mieszkańców Kaukazu, dowodzi to, że z jednego okręgu Batuma wywieźli zgórą 170 tys. rb.

Zamknięcie ostatniej pensji polskiej.

Regencja poznańska nakazała zamknięcie od przyszłego roku szkolnego ostatniej polskiej pensji Warnkówny w Poznaniu.

Co w Prusach jest karygodne?

Senjorowi literatów polskich w Gnieźnie, Józefowi Chociszewskiemu, wytoczono śledztwo za to, że go — odwiedziła pielgrzymka kujawska w liczbie 150 osób, która przybyła na odpust św. Wojciecha i której p. Ch. za okazaną mu przychylną dziękował!

Śmierć wśród kwiatów.

Wiadomo, że zapach kwiatów nie jest tak niewinna rzeczą, jakby się zdawało; wiele osób dostaje od zapachu tuberozy, czeremchy, bzu lub jaśminu silnego bólu głowy, a nawet niedyspozycji żołądkowych, zupełnie jak po zczadzeniu.

Bo i jest to naprawdę zczadzenie, wskutek gazów, zawartych w woni kwiatów. Łatwo więc zrozumieć, że gdy te woni jest bardzo wiele, może nastąpić zczadzenie na śmierć. Zdarzył się tego rodzaju smutny wypadek w handlu

kwiatów Hayndia w Budapeszcie. Wobec masy zamówień została w zakładzie na noc, aby pracować, robotnica Katarzyna Gross, ale rano znaleziono nieżywą, rzuconą pomiędzy kwiaty niewdzielną i morderczą siłą ich woni.

Manifest monarchistów portugalskich.

Partja legitymistów (stronników Domu Miguela) ogłosiła manifest, w którym oświadcza, że o ile przywrócone będzie królestwo i na tronie zasiądzie prawdziwy monarcha, t. j. Dom Miguel, król zażąda tylko takich apanażów, jakie są konieczne do godnego reprezentowania Portugalji i jakie nie będą obciążały budżetu państwowego.

Dom Miguel przyrzeka nadto nadać nie prowincjom portugalskim takiej autonomii, jaką dawniej posiadały.

Rozbestwienie żandarmerii tureckich.

O dzikiem barbarzyństwie żandarmerii tureckich, a w szczególności o ich wybrkach przeciw kobietom chrześcijańskim, wygotował obszerny sprawozdanie metropolita anatolski i przedłożył rządowi tureckiemu.

Przytaczamy jedną kartkę z tego ciekawego dokumentu wieku XX.

Kaimakam z Erbaah wysłał do miejscowości Ahandzik mudira z Tesi z 12 żandarmami dla dokonania pewnych czynności prawnych w drobnym sporze cywilnym. Gdy ludność dowiedziała się o czekającej ją wizycie, uciekła w góry.

Urzędnik W. Porty rozlokował się wygodnie w opuszczonej miejscowości spożył przez 8 dni wraz z swymi żandarmami wszystkie zapasy, jakie były w wsi i dopuszczał się najnieprawdopodobniejszych wybrków. Żandarmom udało się pochwytać jakąś młodą kobietę, którą związano, zamknięto w domu i gwałcono przez sześć dni z rzędu. Podobny los spotkał następnie młodą greczynkę.

Dzikiem piastunom władzy niedość było jednak tych dwu ofiar. Mudir wysłał żandarmerii w odległe okolice, znowu zdobyto dwie młode dziewczyny. Przez szereg dni nieszczęśliwe kobiety były w najohydniejszy sposób dręczone i poniewierane.

Wreszcie całe to piękne towarzystwo wraz z swymi ofiarami, zakupem w kajdany, jak ciężcy zbrodniarze, wróciło do Erbaah. Tutaj nadomiar wyszykanego wtrącono dziewczęta na 50 dni do więzienia.

Z LITWY I RUSI.

Aresztowanie profesora.

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej”. Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Stanisław Witkowski, zrobił w czas ferji Zielonych Świąt wycieczkę do Krzemienia, aby poznać miejsce urodzenia Słowackiego.

W drodze zatrzymał się kilka godzin w Dubnie. Tutaj, biorąc go widocznie za szpiega, poddano jego rzeczysciej rewizji, a jego samego rewizji osobistej i przesłuchiwano go kilka godzin, aż do późnej nocy.

Następnego dnia w Krzemieńcu ponownie przedsięwzięto u niego rewizję osobistą, a w końcu oświadczone mu że jest aresztowany.

Zamknięty w więzieniu przesiedlił prof. Witkowski dwie noce i półtora dnia. Po upływie tego czasu zjawił się oficer żandarmerji z Równego i po sanii długiego protokołu z prof. Witkowskiego, wypuścił go wreszcie wolność.

Prof. Witkowski wniósł zażalenie do ministerjum spraw zagranicznych w Wiedniu z powodu pogwałcenia przez obywatela austriackiego.

Długowieczność.

W Dźwińsku zmarła staruszka, gata Stefanowiczowa, przeżywszy lat 111, która była świadkiem wielu wydarzeń historycznych.

W Witebsku podobno usługiwał Napoleonowi I. Do ostatniei chwili zachowała wzrok i słuch, a zmarła w ulicy, idąc w odwiedziny do znajomych.

Wiadomości krajowe.

+ Orzeł w Warszawie.

W parku „Agrykola”, należącego do Koła sportowego, jest wielki orzeł, schwyty w górach kaukaskich. Drapieżnik ten spożywa codziennie 6 — 8 gołębi.

+ Teatr rosyjski.

„Warsz. Słowo” donosi, że do Warszawy przybył znany impresario rosyjski i dyrektor wielu teatrów, E. Bielajew, który projektuje wznieść w Warszawie wielki teatr specjalnie dla przedstawień rosyjskich.

+ Parobek „doctorem”.

W Dąbrowie od dłuższego czasu krąży jakiś „doktor”, pochodzący podobno ze Sławkowa i cieszący się ogromnym wzięciem wśród ludu.

Dziwna rzecz, że szarlatan ten znajduje posłuch wśród robotników, których naciąga w różny sposób i pomimo, iż nikomu jeszcze nie pomógł, stale ma liczną klientelę.

O sposobie jego leczenia świadczy fakt, iż jednemu robotnikowi, cierpiącemu na raka, przepisał taki specyfik, który nawet emaljowane naczynia przepalał.

Można sobie wyobrazić, jakby się czuł chory po użyciu takiego eliksiru.

Jak się obecnie okazuje, szarlatan ten był na wsi parobkiem, lecz znalazłszy jakąś starą książkę, zapragnął zostać „doctorem”, a ponieważ na miejscu z niego kpili, przyjechał do Dąbrowy, gdzie odrazu znalazł sporo głupców.

+ Zabójstwo dwóch bandytów.

Dwaj rzeźnicy żydowscy z Wodzisławia w powiecie jędrzejowskim wracali do domu kołmi z Sędziszewa. W drodze napadli na nich w lesie 3 bandyci, z których jeden był żydem z Wodzisławia, oskarżonym o kilka napadów bandyckich, którego policja poszukuje już 2 lata.

Groząc rewolwerami, zabrali jednemu rzeźnikowi 1,500 rb., a drugiemu 800 rb. Żyd któremu zrabowano pierwszą sumę, upadł do nóg bandyty żydowskiego, który był jego dalekim krewnym, i błagał go zwrot pieniędzy, albo żeby bandyta go zabił. Bandyta żydowski ułitował się nad żydem i zwrócił mu zrabowane pieniądze.

W dwa dni po napadzie znaleziono zwłoki zabitego bandyty żydowskiego,

oraz drugiego człowieka zabitego niedaleko Wolbromia.

Mówią, że zabił ich trzeci bandyta z tej spółki, zbiegły z Syberji.

Wystawa przyrodniczo-etnograficzna w Pabjanicach.

W dniu 17 września r.b. zostanie otwarta w Pabjanicach wystawa przyrodniczo-etnograficzna i trwać będzie do 17 października.

Wystawa obejmuje działy: a) przyrodniczy (zoologja, botanika, mineralogja, paleontologja, fizyka, chemja) i etnograficzny (etnografja swjojska i obcokrajowa — mieszkanie, ubranie, sprzęty domowe, przemysł ludowy itp.).

Wystawcom udzielane będą dyplomy i listy pochwalne, lecz bez prawa umieszczania ich nazw w gazetach, etykietach i wyrobach.

Podczas wystawy będą wygłaszane odczyty i pogadanki, ilustrowane obrazami nikiącami, Komitet przeto zwraca się do osób, które zechciałyby łaskawie wziąć w ten udział, o wcześniejsze porozumienie się z Komitetem.

Koszta przewozu okazów w obydwie strony, oraz opakowanie po wystawie przyjmuje Komitet na siebie, lecz tylko co do eksponatów wystawionych przez instytucje, a nie przez osoby pojedyncze.

Okazów z wystawy nie wolno zabierać, aż do jej zamknięcia.

Za okazy uszkodzone podczas trwania wystawy Komitet daje zupełną gwarancję i zwraca straty.

Za uszkodzenia, jakie mogą wyniknąć w drodze z powodu niedokładnego opakowania, Komitet odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje, przy rozpakowywaniu wszakże każdej przesyłki będzie obecnych 2 członków Komitetu i w razie stwierdzenia przez tych ostatnich uszkodzenia przedmiotu w drodze, niezwłocznie będzie wystawca zawiadomionym.

Wystawa będzie zaasekurowana od ognia, Komitet prosi przeto uprzejmie, aby na liście okazów przesyłanych była załączona ich wartość.

Wystawa mieścić się będzie w tak zwanym „Domu Ludowym” przy ulicy Długiej.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich instytucji społecznych, towarzystw i osób pojedynczych, posiadających okazy z powyżej wyszczególnionych dziedzin, aby były łaskawe wziąć udział w wystawie.

Z wszelką korespondencją, zapytaniami itd. uprasza się zwracać do d-ra Witolda Eichlera wiceprezesa wystawy, (Pabjanice, piotrkowskiej gub., ul. Zamkowa).

KRONIKA

= Rosyjskie Towarzystwo kresowe w Petersburgu, którego zadaniem jest wzmocnienie na kresach państwowości rosyjskiej drogą zupełnego zniesienia wszelkiej odrębności etnograficznej i historycznej kresów, zwróciło się do ministerjum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, aby pozwolono mu na zakładanie oddziałów w kresowych dzielnicach państwa, a zwłaszcza w kraju Zachodnim i w Królestwie Polskim.

Oba ministerja odmówiły tej prośbie, zawiadamiając Towarzystwo, że oddziały swoje może zakładać na zasadach czasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach z r. 1906.

Rzeczono Towarzystwo obecnie pracuje nad zjednoczeniem istniejących w Warszawie wszystkich rosyjskich organizacji społecznych i dobroczynnych, a to w celu pozyskania ich dla pracy w duchu Towarzystwa, t. j. zniesienia odrębności kresów.

W celu przyciągnięcia do siebie żywiołów urzędniczych, Towarzystwo energicznie zwalcza projekt skasowania dla urzędników-rosjan przywilejów służbowych na kresach.

Należy dodać, że szereg artykułów, które zamieściło „Nowoje Wremia” o teatrach warszawskich, o języku polskim na kolei warszawsko-wiedeńskiej i o szkołach, inspirowało owo Towarzystwo.

Towarzystwo posiada 232 członków.

= Zakusy niemieckie. Pruski „Ostbank für Handel und Gewerbe” zalega o rozszerzenie swej działalności na Kalisz. W tych dniach, — jak donosi „Gaz. Kalisk.” zarząd tego Banku złożył w kaliskim oddziale Banku państwa podanie o udzielenie mu kredytu „na początek” w sumie 100,000

rb. „Gaz. Kaliska” pisze, że o ileby podanie to zostało uwzględnione, to wielu instytucjom krajowym kredytowym groziłaby ruina.

Bank niemiecki, mając kredyt w Banku państwa, nie płacąc żadnych podatków tutejszych, dyskontowałby krótkie weksle na Cesarstwo, nie płacąc incasa i odebrałby bankom miejscowym całą klientelę t. zw. korespondencyjną z Niemiec. Kredyt 100,000 rb. w pierwszym roku dałby obrotu „Ostbankowi” co najmniej 2,500,000 rb., zmniejszając w ten sposób obrót naszych instytucji kredytowych na równie poważną sumę.

W końcu dodać winniśmy, że w sprawie tej udawała się gremjalna deputacja kaliskich instytucji bankowych do dyrektora kaliskiego oddziału Banku państwa, prosząc o niedopuszczenie konkurenta, nieopłacającego żadnych podatków tutejszych i korzystającego z nieograniczonego kredytu w banku Rzeszy niemieckiej na 3 1/2%.

MIJSCOWA.

= (n) W sprawie bruków. Policmajstrowi miasta Łodzi składane są co miesiąc przez policję raporty o stanie bruków miejskich.

Z ostatnich raportów przekonano się, jak smutny jest ów stan i zawiadomiono o tem gubernatora piotrkowskiego, który uprzedził inżynierę miejscową, aby pilnie się opiekowała brukami, otrzymując na ich konserwację spore fundusze roczne od magistratu.

(r) W magistracie tutejszym odbyło się znów posiedzenie, poświęcone kwestji bruków. Omawiano przede wszystkim kwestję ukarania przedsiębiorcy naprawy bruków. Według umowy, przedsiębiorca otrzymuje od magistratu 26,000 rb. rocznie, płaci zaś za każdy nienaprawiony wybój w bruku — 2 rb. Według obliczeń magistratu przedsiębiorca zapłacił ma za 38,000 wybojów, a więc — 76,000 rb. kary.

Z uwagi jednak na to, że niedbalstwo przedsiębiorcy stwierdzono po raz pierwszy, magistrat uznał za możliwe zredukować tę olbrzymią sumę do 4,766 rb.; kwota ta odliczona będzie z 28,000 rb. należnych przedsiębiorcy za naprawę bruków.

Jeden z radnych miasta zaprotestował przeciw decyzji magistratu, twierdząc, że kara jest zbyt mała.

Nad utrzymaniem bruków w należytym porządku czuwać mają również z polecenia magistratu technicy miejscy.

Iwan Bunin.

WIEŚ.

(Dierewnia)

Tłumaczone z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy)

Akim przyniósł wiadro wody i usiłował w malej dziurze piecowej naprzeciw szafasu rozniecić ogień. Chodził do szafasu, wyszukiwał tam pęczki nieco suchszej słomy i znowu powracał do dymiącego się ogniska, mrużąc coś pod nosem, oddychając świszcząc, uśmiechał się zagadkowo — szyderczo patrząc na zajęcia swych towarzyszy, przyczem zrzęcznie i złośliwie docinał im od czasu do czasu.

Niekoniecznie uważali go oni za idjotę, ale prostopu przyzwyczaili się do takiego tonu.

Kuźma zaś przymknąwszy oczy i siedząc na mokrej ławeczce pod szafasem, przysłuchiwał się, to rozmowie, to słowikom, wówczas gdy w aleji przy świetle bladej zorzy, oświeconego nieba, szumiał wilgotny wiatr, w dali zaś słycać było grzmot odległego gromu. Od głodu i tytoniu gnietło w dołku. Kulesz zdawał się, że nigdy nie będzie gotowym, myśl zaś, że może i jemu, tak jak tym stródom, trzeba będzie prowadzić owe życie zwierzęce... i że w przyszłości, czeka go — tylko starość, choroba, samotność i nędza, nie opuszczała Kuźmy na chwilę.

Ciało upadało ze znużenia, lecz czuł, że nie zaśnie; drażniły go podmuchy wiatru, odległe jednostajne grzmoty, słowiki i powolne niedbałe złośliwe jakanie Akima, chrapliwy szwielk jego głosu.

— Mógłbyś Akimuszka kupić sobie chociaż papeczek, — rzekł z udaną prostotą pie-

karz, pociągając fajeczkę, drwiąc i spoglądając na Kuźmę, jak gdyby go chciał skłonić do słuchania Akima.

— Poczekaj, — szyderczo i z roztargnieniem odparł Akim, lejąc białą ciecz z kipiącego kociołka do miseczki. — Jak odrobę lato u właściciela, kupię ci buty skrzypiące.

— „Skrzypiące!” Wszak nie prosiłem cię o nie.

— A chodzisz w sandałach!

I Akim łyżką, zaczął troskliwie kosztować ową gorącą ciecz w misce.

Piekarz posmutniał i rzekł z udanym westchnieniem.

— Gdzie nam tam buty nosić!

— Dajcie pokój, — rzekł Kuźma: — powiedźcie lepiej, dlaczego u was codziennie kulesz i kulesz?

— A tobie co? — rybki, wędlinki zachciało się może? — zapytał nie odwracając się Akim, — Nie ma co mówić przydałyby się: ósemeczka wódeczki, ze trzy funelki sumowinki, ogonek wędzony, herbatka owocowa...

— Co, sumowinki! — zapytał z uśmiechem Kuźma. — Cóż to za ryba?

Akim obrócił się.

— Ośle jakiś, — rzekł pełen przekonania: albo to zła jest śnięta ryba? To zaś nie kulesz, tylko rzadka kasza. Kulesz — na zakąskę.

— A zupkę, kapuśniak — gotujecie!

— Bywał bracie u nas i kapuśniak, i jaki jeszcze. Jak prysniesz na szkape — to szerść zlizie ze skóry!

— No, przydałaby się zupka...

— A zkad dostać kartofli?

— Nie kupiaj ich ni u chłopca ni u diabła!

W zimę u chłopca nawet śniegu nie wyprosisz.

Kuźma pokiwał głową.

— Wiesz co, tyś taki zły skutkiem choroby. Podleczyłbyś się chociaż z odrobinkę...

Akim oblizawszy łyżkę, nie odpowiedział nic i usiadł w kucki przy ogniu. Ogień zgasł pod garnkiem czerwieniła się cienka warstwa żarzących się węgli; ogród ciemniał coraz bardziej, a błękitnawa zorza, przy podmuchach wiatru, szarpiącego koszulę Akima, powoli, blade zaczęła oświecać twarze. Mitrofan wsparty o łaskę zatkniętą, pomiędzy nogami siedział razem z Kuźmą, piekarz zaś — na pniu, pod lipą. Usłyszawszy ostatnie słowo Kuźmy, spoważniał.

— A ja myślę, — rzekł smutnie i nieśmiało, — że wszystko zależy od Opatrzności Boskiej. Komu Pan Bóg nie dał zdrowia, temu nie pomogą żadne doktory. Akim powiedział prawdę: wcześniej jak przed śmiercią, nie zamrzesz.

— Dochtery! — podchwycił Akim, patrząc na węgle i wymawiając z osobliwą złośliwością słowo: dochtery! — Dochtorzy, bracie, nade wszystko pilnują swej kieszeni. Jabyn dochtorowi za jego sprawy, flaki z brzucha wypuścić!

— Nie wszyscy znów pilnują, — rzekł Kuźma.

— Wszystkich nie widziałem.

— Jeśliś nie widział, to nie pleć, — rzekł surowo Mitrofan i zwrócił się do piekarza. — No, ty także jesteś dobry: patrzaj rozspiewaj się jak sierota kazański! Strzeż się, bodajbys jak pies nie walał się na ziemi, lepiej nie mieszałbys się w nieswoje rzeczy.

— Wszak ja... — zaczął piekarz.

= (r) „Praca”. Zarząd Stow. zawod. robot. przem. włóknistego „Praca”, prosi członków swoich o terminowe regulowanie składek członkowskich i zawiadania, że członkowie zalegli w opłacie więcej nad trzy miesiące zostaną od 1 lipca, na mocy § 16 ustawy Stowarzyszenia wykreśleni naturalnie o ile nie przedstawią powodów usprawiedliwiających to opóźnienie.

Reklamacje, będą uwzględniane w ciągu pierwszych 10 dni, licząc od daty wykreślenia członka.

= (r) Nowe połączenie telefoniczne. W tych dniach przeprowadzona będzie komunikacja telefoniczna pomiędzy Łodzią a Aleksandrowem. Aparaty telefoniczne zamówiło już dziesięć firm aleksandrowskich.

= (n) Z łódzkiego żydowskiego komitetu kolonizacyjnego. Komitet zawiadomił kuratora warszawskiego okręgu naukowego, iż przyjmuje warunki postawione przez okręg co do kursów angielskich, urządzonych w Łodzi, dla emigrantów, a odpowiedzialnym kierownikiem kursów mianuje p. Swarcmana.

Warszawski komitet kolonizacyjny zwrócił się do łódzkiego komitetu z prośbą o przystanie mu ustawy kursów, zamierza bowiem otworzyć analogiczne kursy w Warszawie.

= (r) Ze szpitala miejskiego. W okresie czasu, od dnia 5 do 12 b. m., ruch chorych w szpitalu miejskim, dla chorób zakaźnych gorączkowych, był następujący: na ospę było chorych 9, przybyło 2, wypisało się 3; na szkarlatynę było chorych 13, przybyło 3; na różę było chorych 3, wypisało się 1. — Pozostało chorych: na ospę 8, na szkarlatynę 16 i na różę 2.

= (r) Nowy rynek. Magistrat tutejszy otrzymał od piotrkowskiego rządu gubernialnego urzędowe zawiadomienie, że właściciele placu przy ulicy Rzgowskiej nr. 64, Edward i Adolf Hittmanowie, otrzymali od gubernatora piotrkowskiego pozwolenie na urządzenie na tym placu rynku do sprzedaży, artykułów spożywczych, za wyjątkiem ryb, śledzi i mięsa.

Na rynku tym sprzedawane również będą towary lokciowe. Otwarcie nowego targowiska nastąpi za dwa tygodnie.

= (n) Tranzakcja nieruchomością. Dom nr. 180, przy ul. Widzewskiej, stanowiący własność Jakóba Rosenbluma nabył za 72 tysiące

rubli p. Heltkopf, właściciel magazynu obuwia.

= Znalezione dokumenty. Naczelnik poczty przesłał do tutejszego wydziału śledczego następujące dokumenty znalezione w skrynkach pocztowych: paszporty: Marjanny Sowińskiej, Goldy Geisler, Władysława Skrobisza, Marjanny Ziemińskiej, Franciszka Prokopińskiego, Pawła Michałaka, Kazimierza Karge, Brunona Raczynskiego, Fryderyka Wendiinga, Cezara Piecheckiego i Kalmana Poznańskiego; bilety legitymacyjne: Ignacego Siły, Bronisława Krzyńskiego i Czesława Borowicza — zagraniczny paszport Władysława Głowackiego, bilety wojskowe: Brunona Raczynskiego, Czesława Borowicza i Joska Głócha, różne dokumenty firmy „S. Kuźnicki i S-ka”, weksel firmy „Kassel i S-ka”, świadectwo na imię M. Dreznera, weksel J. Głucha i książeczka na imię Kacpra Wymysłowskiego.

= (k) Kary sądowe. Sędzia ów rewiru skazał następujące osoby za różne przewinienia:

Antoninę Krauze za oszczerstwo na 7 dni aresztu; Stanisława Sniogockiego za pobicie Andrzeja Kowalskiego w dystryktu Emilji Majer (Główna 59) na 10 dni aresztu; za obelgi słowne i czynne Marjanę Sznel na 7 dni aresztu i Marjanę Wojtczak za pobicie Bronisławy Gościński na 20 dni bezwzględnej aresztu.

= (w) Zabawy Tow. gimnastycznych. Konstantynowskie Tow. gimnastyczne uzyskało pozwolenie gubernatora piotrkowskiego na urządzenie szeregu zabaw publicznych.

Takież Tow. w Radogoszczu urządza zabawę z tańcami w ogrodzie Heitlera w d. 18 lub 25 lipca r. b.

Łódzkie Tow. gimnastyczne „Aurora” urządza zabawę z muzyką i tańcami w przyszłą niedzielę, a w razie niepogody w d. 2 lipca r. b.

= (r) Zabawa ogrodowa jubileuszowa z okazji 30-lecia istnienia Tow. pielęgnowania chorych „Bykur Cholim” odbędzie się w Helenowie dnia 25 b. m.

Jako „clou” zabawy komitet proponuje jednoczesny wzlot balonu i aeroplanu.

= (n) Nożownictwo łódzkie. W ciągu dnia wczorajszego używane było Pogotowie ratunkowe mnóstwo razy, a przedewszystkiem wskutek poważnych wypadków nożownictwa na szosie Pabjanickiej, około stacji kolejowej,

gdzie pokrajano Bronisława Pajuchę, na Piotrkowskiej do rannego nożem czternastoletniego Józefa Michała, na Zachodniej do Władysława Kraski, lat 27 i na Drewnowskiej, gdzie nożowcy poranili przechodzącego Dawida Szermana, mającego lat 19.

Rozprawa na szosie Pabjanickiej miała charakter romantyczny, chodziło bowiem o kobietę; reszta wypadków nosi cechę ekonomiczną, osnutą na pretensjach pieniężnych.

Wszędzie złoczyńcy umieli w porę zniknąć, a wszelka pogoń okazała się bezskuteczną.

= (r) Echa krwawego zajścia w Konstantynowie. Śledztwo w sprawie krwawego napadu na dom Wacława Brzeziny w Konstantynowie prowadzi tutejszy sędzia śledczy Tapper pod kierunkiem wice-prokuratora Istomina.

= (d) Nieuczciwi robotnicy. Onegda, o godz. 4 rano, z fabryki Ottona Reslera, przy ul. Widzewskiej nr. 234, robotnicy tejże fabryki Kazimierz Żak, zamieszkały przy ul. Widzewskiej nr. 231, i Andrzej Ceranek, mieszkający przy ulicy Dąbrowej nr. 19, ukradli towar wartości 5 rb.

= (n) Zwierzęcy mord. Wczoraj o godz. 9 wieczorem, przy ulicy Wspólnej, koło domu nr. 23, zabity został siekierą młody robotnik, niejaki Bolesław Otocky, liczący 22 lat wieku.

Do ofiary tak zwierzęcego mordu, wezwano karetkę Pogotowia, gdy już był w agonii; lekarze Pogotowia skonstatowali, że Otockiego formalnie porąbano.

Dowodem tego były liczne, okropne rany na całym ciele, a prawa ręka którą widocznie bronił się Otocky, została mu kompletnie pogruchotana.

Wdrożone śledztwo ma wyjaśnić, kto byli zabięcy i z jakiego powodu dokonali mordu. Trupa zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowych.

= (r) Napad zbrojny na tramwaj dokonany został onegdaj wieczorem przy zbiegu ulic Dzielnej i Trębackiej. Gdy tramwaj nr. 30 powracał o godz. 11 i pół do remizy wskoczył nagle na tylną platformę uzbrojony bandyta i, grożąc konduktorowi śmiercią, zabrał mu torbę z pieniędzmi, poczem zdarł mu jeszcze czapkę z głowy i rzucił się do ucieczki.

W tej samej chwili nadszedł tramwaj nr. 77, którego personel służbowy począł ścigać bandytę. Pościg ten nie

trwał jednak długo, gdyż bandyta stanął i zagroził ścigającym go, że będzie strzelał jeśli się cofną. Wobec braku broni służba tramwajowa musiała pościgu zaniechać.

= (k) Ukarani rzeźmieszkowie. Przed sędzią pokoju VI rewiru stawali 18-letni Adam Ozimski i 20-letni Edward Swiderski, oskarżeni o kradzież w następujących okolicznościach.

W dniu 7 b. m. zamieszkała przy ul. Staro-Zarzewskiej nr. 35, Ewa Maśliś, właścicielka piwiarni, zawiadomiła policję, iż w przeddzień o godz. 6 po południu, weszło do piwiarni dwóch młodych ludzi, którzy, skorzystawszy z jej nieobecności, wyjęli z szuflady sklepowej 8 rb. i ukryli się, przyczem dodała, iż po upływie pół godziny widzieli ich w ustępie domu nr. 43 przy ul. Zarzewskiej, gdzie dzielili się pieniędzmi.

Jak się okazało, byli to Ozimski i Swiderski.

Ozimski przyznał się do winy, Swiderski zaś nie.

Sędzia skazał obu na 4 miesiące więzienia.

= (d) Sumienny pracownik. W sklepie Szlamy Rokomana, przy ul. Zielony Rynek nr. 5, ukradziono skór na sumę 15 rb. 50 kop.

Podjęcie właściciel sklepu ma na swego pracownika Ignacego Kamaca. Śledztwo w powyższej sprawie, prowadzi miejscowa policja.

= (d) Klucze podebrane. Każdy dzień obfituje w nowe wypadki kradzieży.

Przy ulicy Zakątnej nr. 43, niewiadomi złoczyńcy przy pomocy dobranych kluczów ukradli ze sklepu Chłapa Krajczmana 7 funtów herbaty wartości 9 rub., oraz gotówką 11 rub.

Również przy pomocy dobranych kluczów, przy ulicy Zielonej nr. 59, z mieszkania Wilhelma Sztajera ukradziono przez niewiadomych złoczyńców rozmaite rzeczy (przeważnie złote), na sumę 77 rub., oraz 5 rubli gotówką.

Przy ulicy Przedzalanianej nr. 101, ukradziono ze sklepu Chaima Klara dwa srebrne lichtarze, oraz tytoniu i herbaty za sumę 200 rubli.

Odszukaniem sprawców kradzieży zajęła się policja.

= (p) Bezdomna. Z środy na czwartek, o godz. 12 m. 35 w nocy, znaleziono na ul. Wólczanńskiej około nr. 36, niejaką Helenę Gonczarowską, pozbawioną zajęcia i nie mającą mieszkania. W ciężkim stanie, nieprzytomną

Lecz tutaj szyderczo spokój opuścił nagle Akima. Wyłupiwszy swoje bezmyślne oczy i zaczął wrzeszczyć z zapalczywością idjoty:

— Co? To ja pletę? Byłeś w szpitalu? A ja byłem! Osiem dni tam siedziałem, — czy sporo bułek dał mi twój doktor? Sporo?

— Ośle, — przerwał mu Mitrofan, — bułek nie dają wszystkim, tylko według choroby.

— Al według choroby!..

Bodajby się niemi udławił, bodajby mu kałdun pękł! — wrzeszczał Akim.

I spoglądając z wściekłością, rzucił łyżkę w rzadką kaszę i poszedł do szałas.

Tam dysząc chrapliwie, zapalił lampkę i w szałasie stało się jakoś przyjemniej. Następnie wydobyl gdzieś z pod dachu łyżki, rzucił je na stół i zawołał: „Chodźcie, czyż to kulesz!” Piekarz wstał i poszedł do garnka. „Prosiemy uprzejmie, — rzekł przechodząc obok Kuźmy. Lecz Kuźmie było nieprzyjemnie jeść razem z Akimem. Poprosił chleba, posolił sobie gęsto, iżując z wielkim smakiem, usiadł z powrotem na ławeczce. Zrobiło się zupełnie ciemno. Bładniebieskie błyskawice coraz szerzej, coraz szybciej i jaśniej oświecały szumiące, drzewa, szarpane po prostu wiatrem, a przy każdym błysnięciu z pośród chmur, martwo-zielone drzewa były widoczne na chwilę jak w biały dzień, potem wszystko pogrążyło się znów w ciemnościach. Słowiki zamilkły — tylko jeden z nich słodko i głośno takował i wyśpiewywał nad samym szałasem. W szałasie zaś, około lampki, znów rozpoczęła się monotonnie — spokojna rozmowa. „Nie zapytałeś nawet kto jestem z kąd pochodzę? — myślał Kuźma. — Obyś się zapadł w przepaść narodzie!” I żując, krzyknął żartobliwie w stronę szałas:

— Akim! Nie zapytałeś nawet: kto jestem i z kąd pochodzę?

— A na co mi to potrzebne? — obojętnie odpowiedział Akim.

— Pytam go o coś innego, — rozległ się głos piekarza: — mianowicie, ile ziemi spodziewa się otrzymać od Dumy. Jak sądzisz Akimuszka? Co?

— Nie jestem piśmienny, — odparł Akim. — Ty z kupy gnoju lepiej widzisz.

Piekarz widocznie znów się obraził: przez chwilę zapanowało milczenie.

— To na karb brata naszego, — przemówił Mitrofan. — Opowiadałem, jak biedny lud, to jest proletarijat w Rostowie, podczas zimy chronił się w gnoju..

— Wyjdzie za miasto, — radośnie podchwycił Akim: — i — w gnoj! Zaryje się nie gorzej świnia — i bieda mała.

— Ośle! — krzyknął Mitrofan tak ostro, że Kuźma aż się obrócił; — Czego się chichociesz. Słupy durniu, pokurczu jakiś. Gdy ci bieda dokuczy, zaryjesz się i ty!

Akim spojrzawszy sennie na niego opuścił łyżkę. I wyłupiwszy swoje jastrzębie oczy z tą samą, co dawniej zapalczywością zawołał pełen wściekłości:

— A — a! Bieda! A pracować chciał na godzinę?

— A jakże? — z gniewem zawołał Mitrofan, poruszając swymi dahomejskimi nozdrzami i wlepiwszy iskrzący się swój wzrok w Akima. — Dwadzieścia godzin za czterdzieści groszy?

— A! Ty byś chciał rubla za godzinę? Za bardzoś cheiwy, bodaj ci kałdun pękł!

Lecz s ór ustał tak samo prędko, jak powstał. Po chwili Mitrofan, parząc się kuleszem, mówił już spokojnie:

— Ten te nie cheiwy! Tak, ten diabeł sie-

py za kopiejkę przy ołtarzu by się udławił. Czy uwierzycie? — Sprzedał żonę za piętnaście kopiejek! Dylibóg nie zartuj. Tam u nas w Lipecku, jest sobie taki staruszek, co się nazywa Pankow, dawniej i on zajmował się ogrodnictwem, lecz teraz odpoczywa, i bardzo lubi podobne sprawy..

— Czy Akim też jest z pod Lipecka? — przerwał Kuźma.

— Ze wsi, ze Studzianki, — odparł Akim tak obojętnie, jakby mówiono zupełnie o kim innym.

— Tak, tak, — potakiwał Mitrofan. — Zastwardziałe chłopisko. Żyje razem z bratem, chatą i ziemią włada z nim wspólnie, tylko że w rodzinie uważany jest za durnia, żona naturalnie uciekła od niego; a dlaczego uciekła — właśnie dlatego, o czym mówię; zgodził się z Pankowym, że za piętnaście kopiejek, w nocy zamiast siebie wpuści go do klatki, no i — wpuścił.

Akim milczał, stukając łyżką po stół i spoglądając na lampę. Najadł się, otarł teraz zaś zdawał się nadczemś rozmyślać.

— Szczekać mały, — nie orać, — rzekł wreszcie. — A chociażbym i wpuścił: to cóż? Czyż ona zaślini?

Przysłuchując się i uśmiechając, podniósł brwi, i jego suzdalska twarzyczka stała się radośnie — smętna i pokryła się grubym drewnianymi zmarszczkami.

— Gdyby tak palnąć do niego ze strzelby! — rzekł osobiście szepleniącym i chrapliwym głosem. Dopiero wywracałby koziółki!

głodu, odwieziono do szpitala św. Aleksandra.

— (d) **Kradzieże.** Pawłowi Matausowi, przy ul. Mikołajewskiej nr. 73, skradziono rzeczy, wartości 120 rb. Sprytni złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy kluczków podobionych.

U Józefa Sosina, ukradziono 80 rubli.

Zamieszkałemu przy ul. Piotrkowskiej nr. 64, Szlamie Chmielnickiemu ukradziono w Helenowie, portfel z kilkunastoma rublami, oraz weksel na 300 rubli.

Podczas zabawy w Helenowie, ukradziono Lejbie Cyromowskiemu portmonetkę, w której było 4 ruble, oraz drobne notatki.

— (p) **Przy pracy, w maszynie** przez nieostrożność, obcięto środkowy palec u prawej ręki, robotnikowi z fabryki, na ulicy Emilji nr. 5, Janowi Skrzypińskiemu, który odniósł też poranienie twarzy i prawego przedramienia. Odwieziono do szpitala Szeblerów.

— (p) **Ze schodów** spadła, na ul. Nówomiejskiej nr. 4, żona handlarza, Nucha Lutomińska, mająca 25 lat i zwichnęła prawą rękę.

— (p) **Wozem,** przyciśnięty do bramy domu, na ul. Średniej nr. 23, syn farbiarza, dziesięcioletni S. Rafałowicz, odniósł okaleczenie lewego przedramienia i czoła.

— (p) **Przez dorożkę,** był przejechany na rogu Widzewskiej i Grabowej, sześciolatek syn rymarza, Stefan Karpiński i okaleczył się w nogi.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Nowa fabryka.** Pan Adolf Teffer przystępuje do budowy w Aleksandrowie 2-piętrowego gmachu na pomieszczenie półczyszarni mechanicznej.

— (w) **Zabawa leśna.** W niedzielę przyszłą, w lesie zgierskim, w pobliżu linii tramwajowej odbędzie się zabawa członków zgierskiego Tow. muzyczno-spiewaczego „Harmonia”.

— (r) **Wilki w gub. piotrkowskiej.** Niedawno donosiliśmy o pojawieniu się wilków w lasach gidelskich i rządowych strzałkowskich, otóż obecnie w większej liczbie pojawiają się one na polach kietlińskich. W ubiegłą niedzielę udał się w pole z żoną jeden z mieszkańców, by przejrzeć urodzaj, za ledwie przeszli granicami kilkanaście sążni, zostali sploszeni przez stado wilków pędzących za nimi. Na uczyniony krzyk, wilki rozbiegły się w różne strony. Jak przypuszczają, wilki te w czasie ciężkiej zimy przez zamarznąłą Wisłę przywedrowały ze stron dalszych do gub. piotrkowskiej.

Literatura i prasa.

Angielska korespondencja handlowa i ogólna, przez Władysława Winnickiego o. b. nauczyciela szkół londyńskich. Warszawa, skład główny w księgarni Kazimierza Idzikowskiego, ul. Nowy Świat nr. 21. Cena kop. 50.

W użytecznym podręczniku swym, autor wydał samą esencję, bez objaśnienia powszechnie znanych terminów handlowych; objaśnia natomiast rzeczy mniej znane, lub mogące stanowić szkopuł.

W podręczniku tym, który gorąco zalecić można szczególnie osobom już z angielszczyzną obznajmionym, uwzględnione są wszelkie potrzeby handlu i przemysłu, operacje finansowe i buchalteryjne, potrzeby korespondencji handlowej, formy dokumentów prawnych i terminologia handlowa i przemysłowa.

Słowem, nowa książka p. Winnickiego stanowi poważny dobytek w dziedzinie kompendiów biurowych i kantoficjowych i można ją też zapisać na dobro piśmiennictwa nauczycielskiego.

**„SPROSTOWANIE”
zabójców Brzeziny.**

Otrzymał list ze stemplem „Grupa rewolucjonistów mścicieli”, w którym nieznanemu autorowi prosi „o sprostowanie, że zamach na Bzezinę nie jest dziełem bandytów, lecz tej właśnie organizacji społecznej”.

Autor listu grozi dalszymi zamachami tym, którzy będą szkodził „nam i naszej sprawie społecznej” i zaznacza że takie samo zawiadomienie otrzyma p. policmajster.

W pieczęci oczywiście nie brak trupiej czaszki i piszczeleli.

43 dni w letargu.

Przed kilku dniami podaliśmy krótką wiadomość, że w Jekaterynosławiu leży w śnie letargicznym już 43 dni pewien skazaniec. Chory ma lat 21.

Skoro tylko dowiedział się o wyznaczonym dniu sądu za napad zbrojny na pociąg, zaraz położył się na łóżko więzienne, zamknął usta, oczy i leży od tego czasu jak nieżywy aż do dziś dnia.

Wszelkie wysiłki administracji więziennej w celu ocucenia i rozbudzenia chorego, spełzły na niczym. Więzień leżał bez pokarmu i napoju od lutego do 22 marca.

Jeden tylko z dozorców opowiada, że 24 marca chory na chwilę wstał, pomodlił się i położył się znowu — i tak spał znowu, nie wydając ani jednego głosu, nie biorąc ani kruszyny pokarmu i nic nie pijąc. Zaczęto podejrzewać go o udawanie.

Na 22 marca wyznaczono specjalną sesję sądu z udziałem ekspertów. Kazano dostarczyć chorego do sądu, lecz otrzymano odpowiedź: „Nie można rozbudzić!” Spiącego tedy ułożono na wóz i powieziono do sądu. Wszyscy ze zdziwieniem i ciekawością wychodzili oglądać nieruchome ciało. „Badanie” więc pod sądowego nie doszło do skutku i odesłano go znowu do więzienia.

Znowu leżał on tutaj do 1 kwietnia. Organizm funkcjonował prawidłowo i chorego zaczęto karmić sztucznie za pomocą rurki. Zmierzniał on przez ten czas ogromnie, częściowo był zupełnie nieczuły na ukłucie szpilek.

W ostatnich dniach zaczął się poprawiać i przybył mu jeden funt wagi. Jednocześnie widać ze wszystkiego, że chory widzi, słyszy i rozumie wszystko, chociaż pogrążony jest wciąż w śnie.

Specjaliści lekarze tłumaczą ten dziwny stan niezwykłym poruszeniem nerwowym chorego.

Zagadkowa zbrodnia.

Na Ochocie pod Warszawą mieszkał 30-letni Marcin Hofman, robotnik z fabryki Szlenkiera.

Onegdaj rano Hofman udał się do wsi Odrana Wola pod Grodziskiem w odwiedziny do mieszkającej tam teściowej.

Przybywszy na miejsce, teściowej w domu nie zastał, a zapytani sąsiedzi oświadczyli, że udała się do kościoła.

Około godz. 1 w południe teściowa powróciła i ku swemu przerażeniu zastała w sieni zięcia, leżącego w kałuży krwi i nieprzytomnego.

Na wszczęty alarm nadbiegli strażnicy, sprowadzono lekarza i felczera, którzy opatrzyli rannego i najbliższym pociągiem wystali do Warszawy.

Nie było jednak wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. Jakoż istotnie po przybyciu do Warszawy o g. 6 m. 15 zmarł, nie odzyskawszy przytomności, zanim nadjechała wezwana karetka Pogotowia.

Dokonana na dworcu w Warszawie przez żandarmów rewizja zwłok, wykryła w kieszeni zamordowanego 8 kul od brauninga.

O tem zagadkowym morderstwie Hofmana krąży rozmaite pogłoski. Między innymi taka, że Hofman pod pozorem odwiedzin teściowej wybrał się na rabunek do Odranej Woli do zamożnych kolonistów Borkowskich i że ci Borkowscy ojciec z synem, broniąc się, poranili napastnika siekierami, a następnie z obawy przed odpowiedzialnością porzucili w sieni w teściowej.

Podczas walki mógł Hofman rewolwer uronić, a kule w kieszeni pozostały.

Z drugiej strony natomiast pogłosce tej przeczy spokojny i pracowity żywot zamordowanego. Przez trzy lata pracował w jednej z fabryk w Grodzisku i cieszył się tam dobrą opinią. Także samo wspomnienie pozostawił po sobie w fabryce Szlenkiera.

Może więc być, że morderstwo jest dziełem zemsty, a kule poprostu włożono mu do kieszeni dla zmylenia śladów.

Wszczęte śledztwo prawdopodobnie sprawę wyjaśni. Na razie, przybyłe na miejsce władze sądowe zarządziły aresztowanie obu Borkowskich.

Śmierć bohatera.

W styczniu roku bieżącego wśród walki z dżumą w Mandżurji, zmarł francuski lekarz, dr. Mesny.

Obecnie „Excelsior” ogłasza list, który zmarły pisał do żony na parę godzin przed śmiercią.

„Ukochana moja, gdy to pismo otrzymasz, ja już żyć nie będę. Spotkamy się w lepszym świecie. Długo rano, o 7 uczułem, że zaraza mnie dosięgła. Lekarz przybył dopiero o 1 po południu. Przed odejściem w zaświaty całym sercem myślę o tobie i o naszych dzieckach. Nic mi już nie pomoże. Śmierć przyjdzie szybko. Wiem. Miałas rację, córeczko, twój tatuś umrze. Moje interesy nieskomplikowane. (Tu następują wskazówki szczegółowe co do uregulowania sukcesji i co do praw wdowich: asekuracji na życie, emerytury wojskowej, indemnizacji chińskiej itd.)

Myście o mnie. Kochajcie mnie tak, jak ja was kochałem. Dowiedzenia najdroższa moja, dzieci ukochanej Zobaczę was kiedyś. Nie przyjeżdżaj tu na mój grób. Mogłabyś się zarazić. I dzieci zostałyby same na świecie. Nie przyjeżdżaj, błagam cię o to. Ochoďte, całując cię myślą. Pocałuj dzieci ode mnie”.

Ustęp, w którym wspomina, że „jego córeczka miała rację”, dotyczy następującej okoliczności: Dr. Mesny był głęboko wierzącym. Przed swoim wyjazdem do Tien-Tsinu, gdzie wyruszał dla spełnienia obowiązku, córeczka błagała go, by został, mówiąc ze łzami „Tatusiu, ty jedziesz na śmierć”.

Przecucie małego serduszka sprawdziło się, niestety.



TELEGRAMY.

Unieważnione wybory

Petersburg. Skutkiem skargi szlachciców Włodzimierza i Mitrofana Puryszkiewiczów i Michała Ponce, na dokonane w styczniu wybory na stanowiska szlacheckie w gub. hesarabskiej, pierwszy departament senatu orzekł zniesienie owych wyborów.

Katastrofy kolejowe.

Paławy. Wczoraj w nocy około godziny 2 pociąg towarowy nr. 96 przy wjeździe na stację Gołąb wykołosił się, mianowicie wypadł z szyn parowóz i przewrócił się.

Maszynista Stanisław Ołędzki i pomocnik jego Kazimierz Wroński zostali silnie poszwankowani, a nadkonduktor mocno potłuczony.

Parowóz jest uszkodzony, dwa wagony towarowe strzaskane zupełnie, a kilka w części.

Do robót nad oczyszczeniem linii wzięto się zaraz po katastrofie i zdolno zrobić tyle, że puszczono pociągi po liniach bocznych.

Jedni twierdzą, że przyczyną wykołoczenia są zgniełe podkłady, drudzy — że rozszerzenie się zwrotnicy.

Radom. Wczoraj o godz. 10 rano na 73 wiorście odnogi Jastrzab — Szydłowiec, parowóz rezerwowi wpadł na

szynę, położoną przez niewiadomych złoczyńców w poprzek drogi. Parowóz uległ wykołoczeniu i został silnie uszkodzony. Z ludźmi wypadku nie było.

Ekaterynosław. Na odnodze Bezsergenowka — Taganrog wykołosił się pociąg. Jeden z podróżnych jest zabity 6 rannych.

Proces o szpiegostwo.

Lipsk. W sądzie Rzeszy niemieckiej rozpoczął się proces o szpiegostwo przeciw Józefowi Remanowi z Wrocławia i jego siostrze Marii, oskarżonych o wydanie w r. 1910 Francji i Rosji sekretnych dokumentów wojskowych. Proces toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Straszny huragan.

Trjest. Nocy wczorajszej burza morską zarządziła znaczne klęski w porcie trjesteńskim i w samym mieście. Wiatr dął tak straszliwy, że spleźzone bałwany zalewały miasto i wybrzeża tak daleko, jak tego najstarsi ludzie nie pamiętają. — Bałwany w samym porcie dosięgały wysokości 10 metrów.

Mnóstwo okrętów i statków uszkodzonych, trzy zatonały. Dotychczas skonstatowano 37 ofiar w ludziach. Około 40 rybaków znajdowało się podczas burzy na pełnym morzu; zacięła obawa, że wszyscy utonąli.

Trjest. Stwierdzono, że podczas huraganu zginęło 18 ludzi. Dwa statki greckie wpadły na mieliznę; na jednym z nich utonęło 9, na drugim 5 osób.

Jeden statek zatonał pod San Remo. Łódź rybacka z 40 rybakami, którą uważano za zgubioną, powróciła. Zginął tylko jeden rybak.

Lot okrężny.

Berlin. O godz. 4 rano Winiciers, Lindpaintner i Buechner wzniesli się do trzeciego lotu dziennego na przestrzeni Szweryn—Hamburg. Buechner o godz. 6 m. 29 wylądował w Hamburgu, Lindpaintner skutkiem nieprawidłowości działania motoru wylądował w Seedorfie. Winiciers skutkiem gęstej mgły opuścił się w Kirsztienbecku o 12 kilometrów od Hamburga.

Hamburg. Lindpaintner pod deszczem ulewnym wylądował tu o godz. 10 min. 12 rano, wykonawszy znakomicie opuszczenie się z wysokości 300 metrów.

Ofiara lotnictwa.

Rzym. Jedyny Niemiec, jaki uczestniczył w locie rekordowym Paryż—Rzym spadł na dystansie Rzym-Florenceja z dużej znacznej wysokości i niebezpiecznie skopanił.

Wybory w Austrii.

Wiedeń. Wybory onegdajsze wywołały ogromne rozczarowanie. Najsilniejsza partja w Wiedniu, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, na 400,000 głosów otrzymało tylko 118,000. W roku 1907 partja ta miała połowę głosów. Nie wybrano też dotychczas ani jednego najlepszego lidera.

Najwięcej wybitny działacz partyjny Bielohlavek — przegłosowany. Głównym przewodzący Gesmann, ks. Lichtenstern, minister handlu Weisskirchner i inni izby Patta ulegają ściślejszemu wcieleniu. Między Niemcami postępowca i w obozie żydowskim panuje radość.

„Neue Fr. Presse” przewiduje przewrót w życiu ekonomicznym Austrii, będącej w ucisku skutkiem wrogiego usposobienia w polityce agrarnej stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które nie życzyło sobie zawierać korzystnych traktatów z państwami bałkańskimi.

Partja liberalna oczekuje postępu w kulturze, wstrzymanej przez kierującą partję klerykałną.

Przesilenie ministerjalne.

Paryż. Pomimo półurzędowego zaprzeczenia, „Figaro” trwa uparcie przy swem orzeczeniu, że dymisja gabinetu Monisa nastąpi w najbliższych dniach. Powodem ma być sprzeczność zdań w łonie gabinetu co do kwestji początku produkcji win szampańskich na sirety, oraz wykrycie licznych defraudacji administracyjnych.

Paryż. Równocześnie z pogłoskami o niezgodzie w łonie gabinetu francuskiego i bliskim jego rozbitciu, działo się przypuszczenie dość śmiałe, jakoby na gruzach obecnego gabinetu powstać miała nowa kombinacja, w której skład weszliby: Delcasse, obecny minister marynarki i wybitny mąż stanu Clemenceau. Jednakże, ze względu na zasadnicze różnice zdań pomiędzy tymi dwoma wybitnymi mężami, pewna część prasy uważa kombinację tę za nieprawdopodobną.

Światłolecznicy i Roentgenowski Gabinet D-ra S. KANTORA.

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
Krótka № 4. 172-0-10

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prot. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek Endo i cystoskopja (oświetlanie organów moczopłciowych), elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9, dla pań od 5 — 6. Osobna poczekalnia.
Telefon № 19-41.



Łupież suchy i rozrost grzybków.

Wśród mnóstwa istniejących chorób włosów powstających wskutek postępowego zbierania się łupieżu głowy, szczególnie uporczywe formy są właśnie te kiedy skóra głowy i włosy gęsto pokrywają się tak zwanym łuszczącym się „epidermsem“ w obfitej ilości opadającym na szyję, ramiona i ubranie w postaci białawego opadu. Zjawisko to mimowoli wywołuje u otaczających uczucie odrazy do cierpiącego na łupież, jako do człowieka nieochędnego; w gruncie rzeczy zaś chory na łupież każdego dnia myje głowę, stara się być czystym lecz niestety używa zwykłych mydeł, które zupełnie żadnego nie mają wpływu na usunięcie łupieżu. Tymczasem w razach podobnych najlepszym jest zmywanie głowy raz lub dwa razy na tydzień specjalnym mydłem od łupieżu za № 3374 prowizora A. M. Ostromowa (Moskwa).

Rezultaty tego sposobu leczenia nie omieszkają rychło się pojawić albowiem autorytaty medyczne uznały, że wspomniane mydło jest niedającym się zastąpić środkiem przeciw łupieżowi, z powodu ściśle naukowego doboru ingrediencji, nie tylko sprzyjających zupełnemu zniszczeniu łupieżu lecz także chroniących głowę od ponownego pojawienia się tegoż, co stwierdzono licznymi doświadczeniami.

815-1-1

Dr. REJT

Srednia 5,

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka. Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH-HATA 606“.

Godziny przyjęć: od 8-1 rano i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 9-2 po poł.

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszcze na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis)

Dr. S. Sznitkind

ul. Srednia nr. 2.

Leczenie elektrycznością i masażem.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4-5 po poł. 1335-31-6

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8-1 rano i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po południu. 7113-0

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606“

ulica POŁUDNIOWA № 2,

Przyjmuje choroby od 8-1 rano i od 4-8 po poł. pane od 5-6 po poł. 8674-0-0

434-320

**Kwiaty świeże,
Rośliny, bukiety i wieniec**

w niebywałym wyborze POLECA najtaniej

W. SALWA

Dzielną № 4, Piotrkowska № 189
i Zgierska № 7. Telef. Nr. 14-99.

**Reprezentacja Warszawskiego
Zowarzystwa Ubezpieczeń od Ognia,**

zawiadamia Szanowną Klijęntele, że od Lipca r. b. biuro Reprezentacji z dotychczasowego lokalu przy ul. Nawrot 2a, **zostanie przeniesione do domu przy ul. Andrzeja Nr. 3, I piętro.** 1744 3 1

„HANDLOWIEC“

JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

- „Handlowiec“ broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych
- „Handlowiec“ zamieszcza stale wakujące posady.
- „Handlowiec“ zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą.
- „Handlowiec“ udziela bezpłatnie porad prawnych.
- „Handlowiec“ daje BEZPŁATNIE premium w postaci cennych dzieł naukowych.
- „Handlowca“ prenumerować można we wszystkich kantorach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.
Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 3.**

CENA: rocznie Rb. 5.—) z przesyłką pocztową.
kwartalnie „ 1.25)

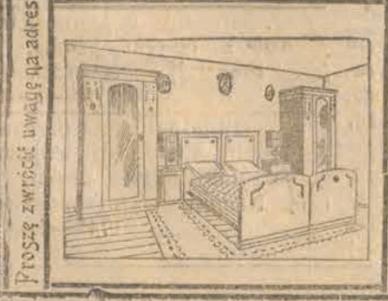
Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pracowników handlowych (Sliska №9).

Redaktor **J. Karasiński.** Kierownik literacki **K. Hoffman.**

Solitera z głową

oraz robaki i glisty usuwa bez bólu nawet w najuporczywszych wypadkach „Solitonia“, proszek absolutnie nieszkodliwy, o przyjemnym smaku, oczyszcza kizki, usuwając radykalnie robaki. Jedyny środek „Solitonia“ nie wywołuje mdłości i nie pobudza do wymiotów! Prawdziwy tylko w zielonym opakowaniu, opatrzony napisem firmy Laboratorium „LEO“, oraz sposób użycia. Cena pudełka dla dorosłych rb. 2, dla dzieci rb. 1. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Generalna Reprezentacja: Apteka E. Treutlera, Warszawa, Nowy Świat 60.
Skład główny na Łódź: Skład Apteczny St. Lipiński i L. Spiess i Syn, Apteka Müllera.



Okazyjna wyprzedaż z powodu braku miejsca w lokalu
ZAKŁAD STOLARSKI oraz **SKŁAD MEBLISTYLOWYCH**

BRACI MÜLLER

Widzewska 101 (dom własny).

Poleca w pięknym i artystycznym wykonaniu salony, sypialnie, jadalnie i gabinety.
Ceny niskie lecz stałe.

SZCZURY

wytopia zupełnie pasta przygotowana w aptece **A. Zalewskiego** w Rawie, gub. Piotrk. nagrodzona za szybko i pewne działanie na wystawie w Wiedniu wielkim medalem złotym CENA FUNTA 1.20 KOP. oprócz przesyłki pocztowej.

Dom, Gledzianów,
13 wiorst szosą od Łęczycy, 9 w. od stacji kol. Kulno, tam poczta, telg. telef.
Ma na sprzedaż parę pięknych młodych klaczy, dobrze chodzących, wzrostu 4 i pół werszka. 1720-3-1

Ważne dla Pań!

SPECJALNY FRYZJERSKI SALON dla PAN

„EUGENJA“

KARTOWSKA,
Łódź, Konstantynowska 5.
Poleca Szan. Paniom w Łodzi i okolicach **NAPIĘKNIJSZE CZESANIE**

mycie głowy z natychmiastowym wysuszeniem (Manicour) czyszczenie paznoci, farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakresie perukarstwa wchodzące jako to: loki turbanowe warkoczki i postich, zawsze w najnowszym stylu wykonywane pod moim kierunkiem. Wyuzosam upiśnie najnowszych fryzur w 5 lekkojach. Abonament na miejscu i w domach.

DRUKARNIA

St. Książka

Łódź, Zachodnia 37.

DRUKARNIA ZAOPATRZONA ZOSTAŁA W NOWE WZORY PISM. :: :: :: :: :: :: :: :: ::

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, PO CENACH UMIARKOWANYCH: :: :: :: :: :: :: :: :: ::

FABRYKA
Bronzowych
i Galwanizacyjnych wyrobów

M. Lidera
Łódź, Cegielniana 33.

Przyjmuje wszelkie przedmioty do złocenia, srebrzenia, niklowania, brązowania i ocydowania. Wykonuje wszelkie reparacje wyrobów srebrnych, metalowych, wykończa punktualnie, dobrze i tanio z gwarancją za trwałość. 778-16

Zaginął kwit na 4 weksle wydany z Tow. Wzaj. Kred. Handl.-Przem. Pas. Meyera № 10, na imię M. M. Freidenreicha 1) wystawiony przez Edelsteina na rb. 25, pl. 1/6. 2) Wystawca — Sz. Domb na 50 rb. pl. 1/6. 3) na zlecenie Wakera na rb. 40 pl. 3/6. 3) wystawca L. Unger na 87 rb. pl. 7/6. 1746-3-1

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. St. LEWKOWICZ

Leczenie elektrycznością, elektrycznym światłem i masażem wibracyjnym.

Zachodnia 33, (obok lombardu)
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8 wiecz., w niedziele od 9-3 dla Pań od 5-6, 775-4

Dr. I. Lipszyc

Choroby dzieci mieszka obecnie **Piotrkowska 108.**
Telefon 15-01.
Przyjmuje do 10 rano i od 4-5 po południu.

Dr. M. Papierny

Akuszer i specjalista chorób kobiecych.
Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.
Ulica Południowa 23.
Telefonu № 16.85 2010-17

Inhalatorjum

do wziewań suchych, system Körtinga, przy chorobach nosa gardła i dróg oddechowych, jak również przy zaburzeniach przemiany materji (szczególnie skrofuloza).

Otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 4-7 po poł. Spacerowa № 2. 319-0-1

Wyszedł № 20 tygodnika

„WIARUS”

Zreść jego następująca:

„Ile wódka kosztuje ludzkość”; „Kilka słów o Brazylii” (ciąg dalszy); „Choroba księdza arcybiskupa — z ryciną; „Smutna katastrofa” „Dramat” — z ryciną; „Psy policyjne”; „Brauningi i kłonica” — z ryciną. „Zadania”. r1705—1 1

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych

D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego
ulica Wólczańska № 36.

Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2—5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.

Leczenie promieniami **Roentgena**, lampą **Finse-
na i Kromayera** i prądami o wysokim napięciu (**arson-
walizacja**). Badanie krwi i mamek na syfilis.

Godziny przyjęć: od 8 — 9 rano, od 11 i pół do 1 i pół w poł. i od 7 — 8; w niedziele i święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu. Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje **p-ni Dr. Zand-Tennend-
daum** w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół.
1145—1—1



Gramofony i płyty
najnowszych zdjęć
POLECA **G. TESCHNER**
Piotrkowska 30. (dom własny).



Skład mój został przeniesiony z
ulicy Krótkiej na ulicę
Piotrkowską 37
Polecam wielki wybór lamp gazo-
wych, naftowych i elektrycznych
M. BURAKOWSKI
TELEFONU № 694.
r.922—104—1

Nowości letnie!

Ważne



Ważne

Nowości letnie!

Na Sezon Letni!!!
Poleca kapelusze słomkowe, Panama, czapki
sportowe Angielskie
Z poważaniem
Karol Goepfert.
Piotrkowska № 71 i 11.

Ogłoszenia drobne:

A.A.A. szafa do ubrania, 2 łóżka, kredens, garnitur salonowy, gramofon, oraz wiele innych rzeczy, sprzedam tanio. Nawrot 44—3. 1601-10-1

Dom do sprzedania. Wiadomość ulica Włodzimierska № 55. 1753—3—1.

Do sprzedania piac z zabudowaniem 67x20. Wiadomość ul. Brzezińska 9 (Doly). 1729—3—1

Do sprzedania dom, ziemia, i piwiarnia w Ozorkowie tanio. Wiadomość Łódź ulica Rzgowska № 56 Dągiel. 1756—2—1

2 magle zaraz do sprzedania. Południowa 6. 1713—3—1

Wydawca St. Książek.

Teatr Polski. ■ Orpheum Budapeszteńskie

Jutro, w sobotę

Przedstawienie Inauguracyjne.

Trzy pierwszorzędne Nowości, nie grane jeszcze w Łodzi:

1) Mocna sztuka 2) Po pracy 3) Podwiązka

(żarcik sceniczny w 1 akcie) grany (humoreska w 1 akcie) grana (żarcik sceniczny w 1 akcie) pier-
więcej niż 300 razy w Ronacher- z wielkim sukcesem w Orpheum szorzedny numer repertuaru i
theatre w Wiedniu. w Budapeszcie. deficyjnej Hölle.

Początek o godz. 8 i pół wiecz. Otwarcie kasy o godz. 6-ej. Bilety sprzedaje się również u Schneidera, Piotrkowska 74. Kasa teatralna otwarta co dzień od 11 rano do 1 po poł. 816—1—

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów,
dzierżawy.

Kto potrzebuje:

inżynierów,
urzędników,
techników,
leśniczych,
pomocników,
pokojówek,
kucharzy,
kucharek,
służby.

Kto chce:

nająć mieszkanie,
kupić lub sprzedać
ziemię, handel,
gospodarstwa,
pożyczyć pieniądze
i t. p.
lub podać cokolwiek
do wiadomości ogółu

najlepiej i najtaniej
uzyska to przez
OGŁOSZENIA

w „Kurjerze Łódzkim”.

Teatr „URANIA”

PROGRAM od 16 do 30 czerwca t. b.

La GRACIOZA

Kobieta-waż wykona śmiertelny skok z piedestału.

M-r Hubertus

ze swojemi niewidzialnemi zwierzętami

The Brussty Com.

MELAGE AKT

Znakomity śpiew, tańce i muzyka.

TARFADET

Pierot-kłowna muzyczny.

The Uckermans

Znakomity akt tresury.

BARTKIEWICZ

Polski humorysta. Nowe rzeczy.

POLSKA OPERETKA

Artyści sceny Poznańskiej

„Wice-Admirał”

Oper. w 1 akcie Offenbacha.

La Bella Melanite

Murzyńska tancerka.

URANIA-BIO

Nowa serja obrazów.

W OGRODZIE KONCERT

orkiestry (14 osób),

Teatr znacznie powiększony, Urza-
dzono dużo wentylacji.

Zag. karta od paszportu, wydany z fabryki Małżonków Poznanskich, na imię Stanisław Nowak. 1748—1—1

Zag. karta od paszportu, wydana z fabryki I. K. Poznańskiego, na imię Leonora Kop. 1749—1—1

Zag. paszport, wydany z gub. Wiskitno, pow. Łódzkiej guber. piotrkowskiej, na imię Romana Szydłowskiego. 1743—3—1

Zaginął paszport, wydany z gub. gistratu m. Łodzi, gub. piotrkowskiej, na imię Heleny Sob. 1737—3—1

Zęby sztuczne używane kupi. Z płacę dobrze. Platynę z to srebro, kupuję daje najwyższe ceny. Zamiejscowym załatw. listownie. Warszawa Granice 9 tel. 195-23 Rancman. r786—1

Zaginął paszport, wydany z gub. Krzyżanów, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej, na imię Józefa Polanczyk. 1714—3—1

Zaginęła 4 letnia dziewczyna. Blondynka, żydówka, w chaniewej sukience, w chusteczce na głowie, i bucikach. Wzdający o dziecku, raczy zawiad. moć rodziców. Chojny, ul. Pr. cypalna № 25. Moszek Koniar. 1715—3—1

Zaginęła karta od paszportu. Wydana z fabryki Szrejera, imię J. Z. 1735—1—1

Zaginęła karta od paszportu. Wydana z fabryki Szrejera, imię J. Z. 1735—1—1

Potrzebni chłopcy z kaucją 5 rb. 5 do roznoszenia gazet. Wiadomość w adm. „Kur. Łódzkiego” Zachodnia 37. 1712-10

Potrzebni inkasenci — roznosiciele z kaucją 50. Wiadomość w adm. „K. Ł.” Zachodnia 37. 1717—0—1

Poszukuje posady gospodyni domu, może być do pielęgnowania chorej osoby. Łaskawe oferty proszę do Administracji „Kurjera Łódzkiego” pod lit. „E. C” 1750—2—1

Potrzebne są młode dziewczynki do składania arkuszy, i chłopiec na posyłki, Zawadzka № 4. zakład Introligatorski. 1757—3—1

Sklep kolo-nialno-dystrybucyjny w dobrym punkcie do sprzedania zaraz lub od 1 lipca. Wiadomość ul. Sosnowa № 14, u gospodarza.

Sklep kolonialny do sprzedania niedrogo z powodu zmiany interesu. Wiadomość Rządwańska № 35, w sklepie. 1728—3—1

Rower wyścigowy marki „Ormonde” w dobrym stanie sprzedam. Ul. Konstantynowski № 25—11. 1731—2—1

Tanio do sprzedania dom murowany składający się z 2 mieszkań z placem 45x40. Wiadomość (Nowa Mania) ul. Grochowa nr. 8. 1759—2—1

Uczeń, posiadający 4 klasowe wykształcenie, poszukuje miejsca w aptece. Wiadomość Brzezińska 45, S. Matuszewski. 1752—1—1.

Zaginął paszport, wydany z gm. Łagów, pow. Opatowskiego gub. radomskiej, na imię Juliany Post. 1751—3—1

Zag. karta od paszportu, wydana z fabryki Szmita, na imię Franciszka Nawrockiego. 1755—1—1.

Zag. przechodni bilet wojskowy, wydany z kancelarii wojenne-go naczelnika miasta Łasku, na imię Kacpra Wymysłowskiego 1742—2—1